

Autor! Autor! AUTOR!

(dokończenie ze str. 1)

– Współautor powinien mieć udział w pracy co najmniej w takiej części, która wystarcza do tego, aby podjął on za nią publiczną odpowiedzialność w obszarze swojej specjalności.

– Wykluczone jest **autorstwo gościnne** przyznane wyłącznie na podstawie oczekiwania, że włączenie określonego nazwiska na listę współautorów zwiększy szansę na opublikowanie pracy czy też zwiększy jej zauważalność, a także **autorstwo honorowe czy prezentowe** wynikające wyłącznie z pośredniego związku z wykonaną pracą, jak np. z faktu, że włączona osoba jest kierownikiem instytucji, w której prowadzono badania.

Natomiast sprawa kolejności nazwisk autorów nie podlega ogólnym ustaleniom, ponieważ różnice obyczaju pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami są w tym względzie ogromne. Dlatego wróżenie czyjegoś wkładu w pracę na podstawie miejsca zajmowanego na liście autorów jest

rzeczą zawodną. Kiedyś, gdy systemy bibliometryczne obejmowały tylko nazwisko pierwszego autora, to miejsce rzeczywiście miało znaczenie. Dzisiaj, gdy obejmują wszystkie nazwiska, ważniejszy jest rozpowszechniający się zwyczaj określania w przypisach wkładu poszczególnych osób.

Obecnie w zasadzie każda szanująca się instytucja naukowa na świecie posiada podobne *Authorship Guidelines*, zawarte w zasadach dobrej praktyki (*Good Research Practice*), których przestrzeganie jest wymagane od wszystkich uczestników procesu badawczego. W Polsce jest to niestety instytucja nieznana. Dlatego nadal będziemy zawzięcie dyskutowali na przykład nad tym, czy i kiedy promotor może być współautorem artykułu swojego doktoranta, a kiedy nie. A czy może?

MACIEJ W. GRABSKI

Przełomowe odkrycia i koncepcje po II wojnie światowej

Przełom w językoznawstwie II połowy XX wieku

IRENA BAJEROWA

Podobnie jak w innych naukach, także w językoznawstwie doszło po II wojnie światowej do zasadniczego przełomu, zmieniającego cele i metody wypracowane w przeciągu poprzednich stu lat rozwoju tej dyscypliny. Istotą przełomu było przesunięcie centrum zainteresowania badawczego z języka – wytworu na język – działanie. Obiektem językoznawstwa jest bowiem język w podwójnym znaczeniu:

- (i) język jako pisany czy mówiony w y t w ó r pewnego psychofizycznego działania człowieka;
- (ii) język jako to właśnie działanie, czyli używanie języka.

Ale od początku naukowego (w dzisiejszym rozumieniu) językoznawstwa, tj. od II połowy XIX w. skupiano uwagę na samym „wytworze”, zwłaszcza na jego substancji materialnej, mniej zaś na jego faktycznym używaniu, chyba że chodziło o poprawność lub pewną społeczno-polityczną rolę języka. Szkoła młodogramatyczna (koniec XIX w. – początek XX w.) analizowała drobne elementy językowe, przede wszystkim ustalając ich genezę i historię; nie interesowano się natomiast związkiem życia języka z życiem człowieka, pozajęzykowymi przyczynami i skutkami działania językowego, czyli – ogólnie biorąc – związkami języka z rzeczywistością pozajęzykową.

To pozytywizm narzucał studium realnych, ściśle określanych faktów, a właśnie materia języka z takich faktów się składa. Tylko historia języka nie mogła obejść się bez odniesień do kultury, polityki itp., a więc do sfery pozajęzykowej; ale był to wątek raczej uboczny.

Takie wyabstrahowanie języka z całokształtu życia jednostki czy społeczności uległo wzmocnieniu w XX-wiecznym strukturalizmie, choć zwrócił on uwagę nie na realną,

lecz na (powiedzielibyśmy dzisiaj) wirtualną stronę języka – na system. Znowu obiektem badania był sam system językowy, jak gdyby oderwany od nadawcy, odbiorcy i całego społecznego kontekstu. Wszak ostatnie zdanie słynnego „Kursu” F. de Saussure’a, otwierającego dobę strukturalizmu, brzmiało: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego”. Ten język „sam w sobie” to był właśnie język-wytwór, a nie jego używanie, nie działanie językowe.

Podobny aspekt badawczy stosowały w zasadzie inne szkoły ówczesne, a także wyrosła na podłożu strukturalistycznym gramatyka transformacyjno-generatywna. I ten aspekt w II połowie XX w. zszedł na plan drugi lub został wręcz odrzucony. Energię badawczą przesunięto z języka „wytworu”, tego „języka samego w sobie”, na język „działanie”. Było kilka przyczyn tej zmiany.

1. Oczywistym zjawiskiem jest, że po etapie ekspansji następuje znużenie metodologią: z biegiem czasu przestaje ona być płodna. Tak właśnie w 1978 r. pisał o strukturalizmie wybitny jego polski przedstawiciel A. Heinz (s. 471): „odczuwa się pewien kryzys w odniesieniu do strukturalizmu, kryzys ten przejawia się poczuciem wyczerpywania się dalszych perspektyw rozwojowych w zakresie teorii”. Strukturalizm trwał już kilkadziesiąt lat, a przecie pojawiły się młode pokolenia, które chciały szukać nowych dróg.

(dokończenie – str. 3)